

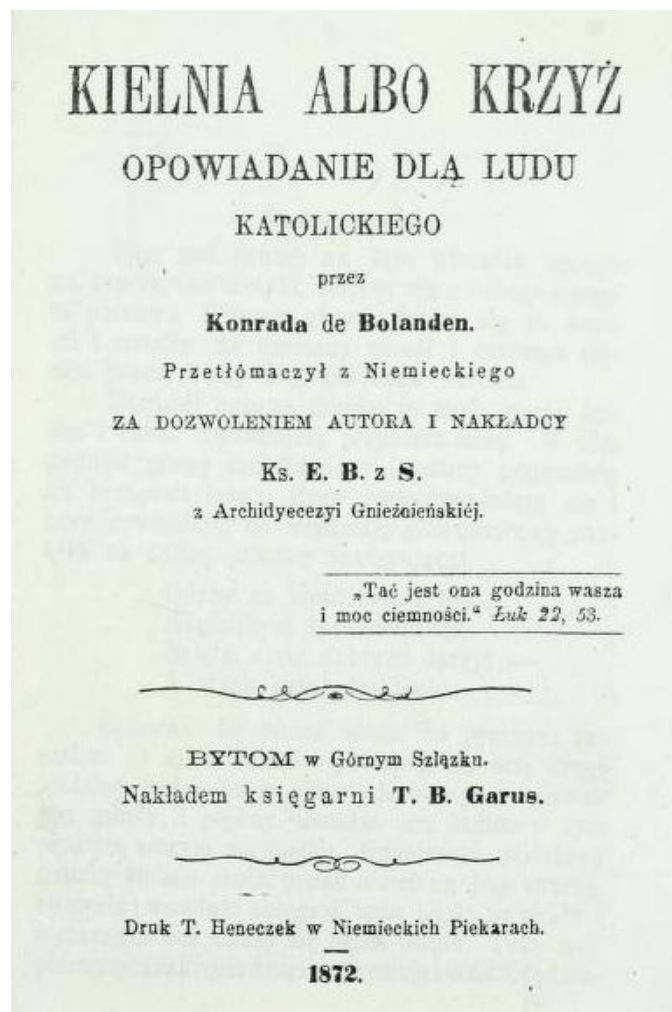
"TYGODNIK KATOLICKI"

**KONRAD BOLANDEN,
KATOLICKI POWIEŚCIOPISARZ**



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl



Konrad Bolanden, katolicki powieściopisarz

"TYGODNIK KATOLICKI"

Dzisiaj szczególnie zwracać należy pilną uwagę na literaturę powieściową, gdyż w niej obrabiają się tendencyjnie najważniejsze kwestie nie tylko społeczne i polityczne, ale i religijno-dogmatyczne i moralne. Powieść dziś wszechwładne dzierży berło w salonach tak zwanego wyższego towarzystwa; widzimy ją w ręku panien, czyta ją dorastająca młodzież, a nawet nierzadko spotkać ją można na warsztacie rzemieślnika. Otóż pytanie niesłychanie ważne, azali ten pokarm codzienny dla tylu dusz jest zdrowy i posilny.

Niestety, utwory nasze beletrystyczne nie mogą wytrzymać krytyki wobec zasad chrześcijańskiej moralności. I tutaj niemały wpływ wywiera literatura francuska, która w znacznej części niczym innym nie jest jeno moralną prostytutką. Zazwyczaj pisarze silą się, by przedstawić rzecz interesująco a czytelnika w ciągłym utrzymywać zaciekawieniu; dążność ta szkodliwa dla samego autora, bo mąci potrzebny spokój i rozwagę, z drugiej strony rozbudzając wyobraźnię i zaostrzając ciekawość czytelnika, napręża coraz więcej jego uczucia a więc osłabia w rezultacie wolę, niewieści serce i wywołuje niesmak i niezadowolenie. Większa część powieści tchnie szalem nieokiełzanych namiętności, które miotając słabym umysłem i sercem czytelnika, rozbijają je w końcu i pozbawiają równowagi moralnej. Cóż dopiero mówić o szkodliwej tendencji, o umyślnym przekręcaniu i fałszowaniu pojęć chrześcijańskich, o zapatrywaniu się pogańskim na ludzi i ich skłonności, o sianiu kłamstw, brudów i niegodziwości? Czytanie bez wyboru powieści i romansów skołowacić musi każdy niedoświadczony umysł, zabić niewinne serce przez stopniowe wywoływanie w nim namiętności: częstokroć rzuca ono na drogę występku i zbrodniczego życia.

Z wszystkich naszych powieściopisarzy najwydatniejsze zajmuje miejsce Józef Ignacy Kraszewski, jeżeli nie talentem pisarskim, artyzmem, znajomością świata i charakterów ludzkich, szerokością poglądów, to ilością napisanych powieści i romansów. Ileżby to zaiste, taki pisarz mógł się przysłużyć narodowi, gdyby utwory jego były po prostu chrześcijańskie, gdyby duch jego zaczerpnął światła, siły i namaszczenia w tej życiodajnej krynicy nauki chrześcijańskiej, przystąpił dopiero do kreślenia świata i ludzi! Bohaterowie jego powieści słabi, mdli, zniewieściali, bez przekonań, bez charakteru, zapatrywanie się jego na świat skrzywione, całość nie pozostawia ostatecznie głębszego wrażenia.

Nie tacy pisarze jak Kraszewski dla narodu w pokucie, nie tacy jak on chronią od skazy i upodlenia, jakie pociąga za sobą utrata samodzielności, nie tacy torują drogę ku lepszej przyszłości. – Najwięcej wynoszą Kraszewskiego za to, że on pierwszy rozbudził chęć do czytania polskich utworów. Prawda, lecz jakaż stąd korzyść, kiedy tę odrobinę zdrowego ziarna, które tu i ówdzie rzucił, przytłumił śmieciem najfałszywszych teorii, niechęci i zawziętości? A cóż powiedzieć o jego ostatnich płodach, o jego *Tygodniu* drezdeńskim, w którym wystąpił jako wyraźny wróg katolicyzmu? Kraszewski zdaje się dążyć do tego, ażeby na wzór liberalnych katolików niemieckich utworzyć kościół narodowy, który, jak mu się zdaje, miał w dawnej Polsce panować. Podsycając

anarchię, która kraj do zguby doprowadziła, rozdwarzając dzieci jednej matki i na polu religijnym, na którym dotychczas panowała zgoda, przysposabia on u nas grunt samowiednie lub bezwiednie do kosmopolitycznego radykalizmu zachodniego lub moskiewskiego nihilizmu.

Czas, zaiste, wielki, aby naród nasz przejrzał dokąd go prowadzą niesumienni literaci; naród, w którego serce nawsiąkało tyle zgnilizny moralnej, którego umysł, tak wrażliwy i skłonny do nowości, bałamuciło i wicherzyło tyle różnorodnych a przewrotnych pojęć, potrzebuje uczciwych pisarzy, którzy by przysposabiając pokarm umysłowo moralny, wyrabiali go z dawnych tradycji narodowych, z życia domowego na podstawie nigdy nie starzejących się zasad chrześcijaństwa.

Co zdziałać może literatura szalona, dzika a bezbożna, tego dowodem nieszczęśliwa Francja, gdzie życie rodzinne przez nią zatrute, a w sercach i umysłach niepokój i anarchia pojęć najzupełniejsza. – Rousseau, Voltaire, Sue, Dumas, Victor Hugo, pomijając cały ten szereg dezorganizujących duchów, czerpiących myśl i natchnienie w kawiarniach, buduarach, w kloakach podziemnych, to źródło byłych i dzisiejszych jej rewolucji, moralnego i politycznego jej upadku.

Jak się orzeźwia ciało, kiedy wydobywszy się z atmosfery duszącej, wejdziem na miejsce napelnione powietrzem wonnym i balsamicznym: tak krzepi się i nasz umysł, rozwesela serce, kiedy przesyceni czytaniem książek przesiąkniętych brudami, gorączką cielesnych i duchowych namiętności, weźmiem do ręki pisarza, w którego dziele panuje spokój i powaga, i który zamiast rozstrajać, buduje wewnątrz, który świat i ludzi przedstawia w świetle chrześcijańskim!

Do rzędu takich pisarzy należy Konrad Bolanden, którym szczycą się katolickie Niemcy.

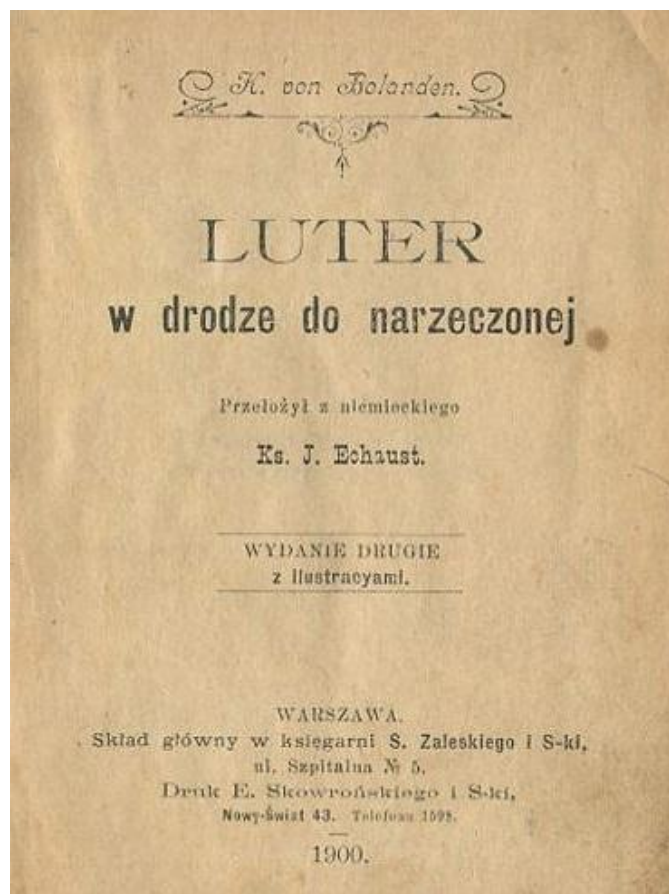
Nie jest naszym zamiarem rozbierać szczegółowo licznych jego powieści, a tym mniej oceniać je ze stanowiska literacko-artystycznego. Czyniąc pobieżną wzmiankę o nim, chcielibyśmy jeno podać go jako wzór młodym talentom. Konrad von Bolanden jest pisarzem na wskroś katolickim, zdrowo i trzeźwo zapatruje się na wszelkie działania ludzkie, a mając nieomylnie kryterium w nieomyślnej nauce katolickiej, posiada niezwykłą siłę przekonania, którą podbija czytelników swoich. Nie pisze on powieści dla powieści, nie pisze, aby bawić tylko i zaciekawiać czytelników, ale bierze za przedmiot swej powieści kwestie wielkie, czy to z dziedziny sztuki, czy historii, czy życia społecznego. I tu dwa

przeciwne obozy: przedstawiciele pojęć katolickich ścierają się i walczą z reprezentantami fałszu, zdzierają maskę obłudy z ich ohydnych twarzy, wykazują nicość i zgubne zasady owych pseudo-liberałów, czerwonych demagogów, koryfeuszów postępu, chcących organizować ludzkość bez wiary i podstaw religijnych. Wśród żywej akcji dochodzącej czasami do prawdziwego dramatyizmu wyświeca się prawda, a czytelnik wszechstronnie i gruntownie poznać może, po której stronie prawda. I tak w powieści swojej, pt. *Rafael*, pokazuje jak należy zapatrywać się na dzieła sztuki, jeżeli mają służyć do podniesienia i uszlachetnienia człowieka, jeżeli posiadać mają wartość wewnętrzną i świecić tym ideałem, którego materializm nie zdolen zrozumieć i ocenić. – Prócz tego stawia w *Amandzie* ideał chrześcijańskiej dziewicy i żony.

W powieści *Die Schwarzen und die Rothen*, przez którą nawiasem mówiąc, stanął obok najcelniejszych powieściopisarzy, gdzie po szekspirowsku nakreślił typy pełne prawdy psychologicznej, działające konsekwentnie wedle nadanego im przez autora *motivum* wewnętrznego, wyświecił z prawdą i mocą szkodliwość szkół bezkonfesyjnych. W pięknej, pełnej rzewności powieści *Nieomylni – die Unfehlbaren* rozwiął nimbus, jakim zwykli otaczać się uczeni, z których każdy pozuje jako nieomylny, a tej nieomyślności przyznać nie chce temu, który ją w rzeczach wiary i obyczajów dzierży od Chrystusa Pana. – Mianowicie podnieść nam wypada jego umiejętne użycie pierwiastka erotycznego, którym aż do przesylenia niemal napełnione są utwory beletrystyczne. Miłość przez niego użyta, stosunek kobiety do mężczyzny, miłość dwojga kochających się istot, jak z jednej strony gruntuje się na prawdzie psychologicznej, tak z drugiej podnosi, rozrzewnia i uszlachetnia czytelnika.

Konrad von Bolanden jest silnym i umiejętnym szermierzem prawd chrześcijańskich; obok wysokiego uzdolnienia naukowego, umie zajrzeć do najgłębszych tajników serca człowieka, jest to pisarz jednoczący starożytny spokój, powagę i prostotę z szerokim zakresem wyobrażeń i pojęć nowoczesnej sztuki, wykwitłej na gruncie romantyzmu.

Wszystkie dzieła jego, a są one rozliczne i rozmaite, doczekały się już kilku wydań, obecnie zaś księgarz i nakładca Pustet w Regensburgu podejmuje się nowego ich wydania, tak zwanego dla ludu – z ilustracjami. Przedsięwzięcie to wielkie już rozpoczęte, i przeto chcieliśmy u nas zwrócić uwagę na tak płodnego i utalentowanego, a iście katolickiego powieściopisarza. Dzieła jego obok przyjemnej zabawy duchowej przynoszą naukę, historię, świeże a głębokie poglądy – zbudowanie i podniesienie ducha, czego gdzie indziej trudno szukać.



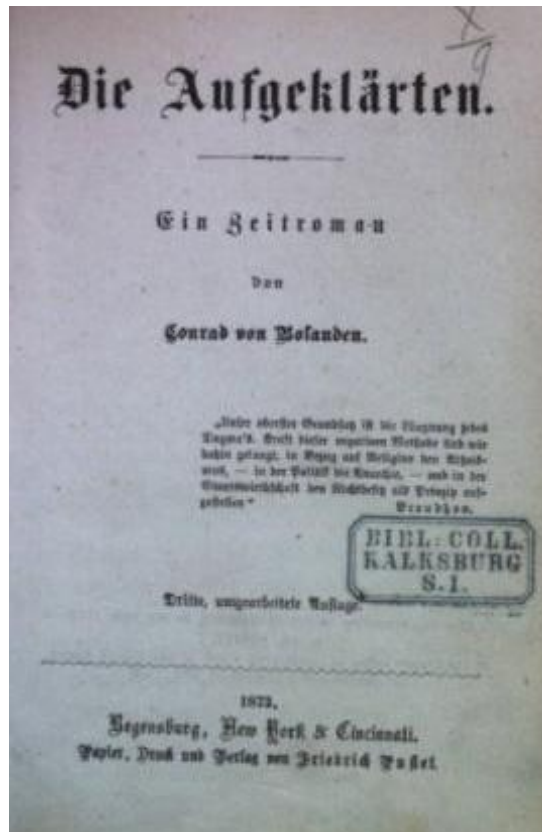
Najpierwszą jego powieścią jest *Luthers Brautfahrt*, od tej też rozpoczęło się nowe ilustrowane wydawnictwo. Autor przedstawia rewolucję w Kościele. Prawie byśmy odważyli się powiedzieć, że bez tej powieści i bez Meinholda: *Der getreue Ritter* epoki onej 16 wieku, jednej z najważniejszych w dziejach, której skutki wciąż przez następne stulecia oddziałują na pojęcia umysłowe, na stosunki państwowe i społeczne, a które dziś dochodzą do ostatecznych swych krańców, trudno, jeśli nie niepodobna zrozumieć. Rewolucja kościelna musi w następstwie koniecznym do rewolucji państwowej prowadzić: tak też było, gdy Franz von Sickingen zastosowując praktycznie teorie Dr. Marcina Lutra bunt podniósł otwarty przeciw cesarzowi. Stąd powieść Bolandena: *Franz von Sickingen*. Jako dalszy rozwój rewolucji luterskiej jest wojna trzydziestoletnia: stąd Konrad Bolanden pisze w czterech obszernych tomach *Gustav Adolph von Schweden*. Monarcha ten splądrował także całą Polskę – warto tu zaczerpnąć rysów charakterystycznych tego męża pełnego obłudy, przebiegłości i nienasyconej dumy. Tu także wyświecona sprawa spalenia Magdeburga, odrysowana piękna, wspaniała, chrześcijańska postać rycerza Tilly'ego, którego protestantyzm do dziś spotwarza. I Wallenstein doskonale przedstawiony. W tym kierunku jako dalszy wpływ trzeba uważać dzieło: *Friedrich der Grosse*.

Z dawniejszej przeszłości odrysował wspaniałą postać papieża Aleksandra III obok niepospolitej również, acz despotycznej osobistości Fryderyka Barbarossy w powieści: *Friedrich Barbarossa und sein Zeitalter*. Przed tym jeszcze, równie ważny moment w historii Kościoła wybiera – czasy Grzegorza VII i Henryka IV pisząc powieść: *Königin Bertha*.

Konrad von Bolanden, jak widzimy, nie zabawia się rzeczami błahymi, na wielkie odważa się przedsięwzięcia, i te mu się szczęśliwie udają. Takie ważne okresy w historii Kościoła, jak walka papieży z cesarzami, jak bunt religijny XVI wieku rozświeca jasno, i roztacza z wdziękiem przed oczyma czytelnika na podstawie sumiennych badań historycznych i katolickich poglądów. Zdawałoby się, że temu wszystkiemu brak interesu, zajęcia, że ostatecznie pisarz nudzi i nuży. Tak nie jest. Osoby które występują na scenę, tak są wydatne, wypadki, za którymi postępujemy, tak olbrzymie, noszą w sobie jakoby w zarodku wszystkie późniejsze zdarzenia a obok tego w dodatku uroczą jaką, idealną, chrześcijańską intrygą miłosną – to wszystko nie tylko nie może odstręczać czytelnika, ale go nęci i ciągle w najwyższym napięciu ciekawości zostawia.

Od historii przechodzi Konrad von Bolanden do życia obecnego; do polityki i do stosunków społecznych. I tutaj chwyta życie rzeczywiste jakoby na gorącym uczynku: to właśnie co miota umysłami tysięcy, to co stanowi bieżący prąd dziejów – to on jako malarz-artysta, pochwytuje ze strony najżywszej, najistotniejszej, przenosi na papier i jak nie żałuje światła, ciepła i barwy, tak znowu wszystko co jako antyteza mu się przedstawia, powleczone pomrokiem, ponurym cieniem i brzydotą moralną, żeby każdy ze wstrętem i trwogą uciekał od tego co szkaradne, a kąpał się niejako w pełni światła, i moralnej piękności. Takimi są wspomniane już dzieła jego: *Raphaël; Die Schwarzen und die Rothen, Die Aufgeklaerten, Fortschrittlich* (co znaczą dziś wybory do Sejmu), *Die Unfehlbaren, Der neue Gott*. To ostatnie jest to mała broszurka, która już 14 doczekała się wydań, a machinacje piekielne masonerii wykazuje.

Polecając prace K. Bolandena i nowe wydawnictwo dzieł jego ilustrowane księgarza Pustet w Regensburgu, możemy śmiało zaręczyć, że nikt ich nie odłoży bez najwyższego zadowolenia i prawdziwej rozkoszy ducha.

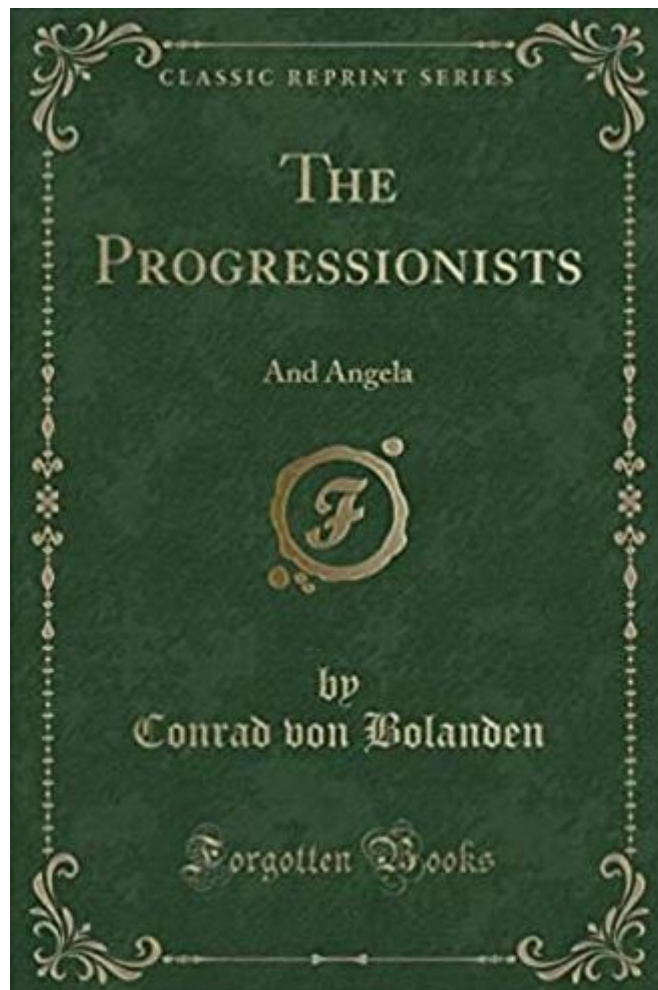


Artykuł z "Tygodnika Katolickiego", wydał na rok 1871 X. Józef Stagraczyński w Poznaniu. Tom XII. W Grodzisku. Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego, ss. 522-523. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje i przypisy od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

- (1) Por. 1) Konrad von Bolanden, [Luter w drodze do narzeczonej](#).
- 2) "Przegląd Lwowski", ["Luter w drodze do swojej narzeczonej"](#).
- 3) Ks. A. Kraetzig SI, [Janssen i historia reformacji](#).
- 4) Ks. Jakub Balmes, a) [Fanatyzm i indyferentyzm, ich źródła i następstwa](#). b) [Katolicyzm i protestantyzm w stosunku do cywilizacji europejskiej](#).
- 5) Ks. Albert Stöckl, [Wyrodzenie się mistycyzmu poza Kościołem](#).
- 6) Bp Władysław Krynicki, [Dzieje Kościoła powszechnego](#).
- 7) X. Al. Koz., [O skutkach szkodliwych czytania romansów](#).
- 8) Ks. Karol Gobinet, Doktor Teologii, a) [O czytaniu dobrych książek](#). b) [Przestroga względem złych książek](#). c) [Maksymy chrześcijańskie](#).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)
Cracovia MMXX, Kraków 2020